

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

**Budujmy
lewicę
na lewo
od SLD**

Maj 2015

Nr 182 (235)

Cena: 2 zł

s. 3

Bez wyboru w wyborach

Wybierzmy opór



18.04.15 Warszawa.
Demonstracja OPZZ (patr s.2,3 i 9).

**Otwórzmy granice Unii Europejskiej - migranci są tu mile widziani!
Dość śmierci na Morzu Śródziemnym** s. 4-5

Pieniądze na zbrojenia - bez wyboru w wyborach

21 kwietnia dowiedzieliśmy się o dalszych krokach zakupów dla polskiej armii. W przetargu na zakup 50 śmigłowców do następnego etapu przeszedł Airbus Helicopters, producent śmigłowców zwanych Caracalami. Współpraca z Unią Europejską została więc zacieśniona, gdyż zrezygnowano z kupna amerykańskiego Black Hawk. Przetarg opiewa na 13 mld zł.

Tematem dnia nie stał się jednak sens wydawania tak ogromnych pieniędzy na zbrojenia. Krytyka - jeśli się pojawiała - dotyczyła wyboru firmy, która w przeciwieństwie do pozostałych dwóch oferentów nie ma zakładu produkującego w Polsce. Airbus Helicopters obiecał jednak wybudowanie linii produkcyjnej w Łodzi, co pewnie uspokoi nieśmiało głosy krytyki. Amerykańscy sojusznicy też nie powinni się gorączkować, bowiem dla równowagi zapowiedziano kupno zestawów rakietowych Patriot od amerykańskiej korporacji Raytheon. Wydane na to zostanie kolejne kilkanaście miliardów (dokładna suma nie jest jeszcze znana) - umowa ma zostać podpisana jeszcze w tym roku.

Kampania wyborcza

Tymczasem w kampanii wyborczej temat wydawania góry pieniędzy na zbrojenia niemal nie istnieje. Trudno się dziwić, gdy główni kandydaci mają w tej sprawie identyczne zdanie. Duda może co najwyżej poganiać Komorowskiego, by wydawał szybciej i więcej. Obecny

prezydent - w kampanii walczącej do upadłego motyw "bezpieczeństwa" - może więc spokojnie pokazywać się w spotach wyborczych w towarzystwie żołnierzy, samolotów F-16, Baracka Obamy i amerykańskiej kołderki przykrywającej dzieci kładące się spać. I tylko za kołderkę spotkał się z krytyką. Ale gdyby i ta była w barwach polskich, a nie ukochanego sojusznika, wszystko w ogóle byłoby w porządku.

W swoim podsumowaniu półroczna rządów z 31 marca zwiększenie wydatków "na obronność" do 2% PKB jako

wcześniej na "obronę narodową" wydawała dużo. Teraz będzie wydawać jeszcze więcej. Wcześniej całej przeznaczonej kwoty z budżetu zwykle nie wykorzystywano. Według danych NATO, w 2013 r. faktyczne wydatki na wojsko w Polsce wyniosły 1,8% PKB. W lutym rząd skorygował wskaźnik wydatków do 2%, co oznaczać ma - jeśli wierzyć dumnej pani premier - dodatkowe 800 mln na zbrojenia w 2016 r.

Przypomnijmy, że już we wrześniu 2013 r. rząd Tuska przyjął program modernizacji armii do 2022 r. opiewający



Śmigłowiec Caracal

nałym prezentem dla własnych ambicji polskich rządzących, którzy mogli ogłosić program militaryzacji na nowo i w powiększonej skali. To wszystko w dodatku do zapowiedzi zwiększonej obecności NATO w Europie Wschodniej. W czerwcu planowane są kolejne ćwiczenia natowskie w Polsce, w których mają wziąć udział tysiące żołnierzy.

Wyścig zbrojeń

Oczywiście prezenty działają w obie strony, więc także rosyjscy rządzący otrzymują doskonałe argumenty na rzecz własnej militaryzacji - wszak NATO coraz bardziej zbliża się do granic. W ten sposób mamy już do czynienia z rodzajem wyścigu zbrojeń w Europie Wschodniej, w którym Polska jest jednym z czołowych uczestników.

Na marginesie wspomnijmy, że dochody budżetu państwa w 2015 r. wynieść mają niecałe 300 mld zł. Z kolei budżet Narodowego Funduszu Zdrowia na 2015 r. to ok. 67,5 mld zł. (oprócz tego ok. 7 mld zł przeznaczonych jest na ochronę zdrowia bezpośrednio z kasy państwa). Plan polskiej militaryzacji zakłada więc wydanie prawie połowy rocznych dochodów budżetowych RP i niemal dwa lata wydatków na publiczną ochronę zdrowia.

Filip Ilkowski

Osoby chętne do działania przeciw militaryzacji Polski i wyścigowi zbrojeń w Europie Wschodniej prosimy o kontakt z Inicjatywą "Stop Wojnie": stopwojnie@go2.pl

jeden z głównych sukcesów własnego rządu wymieniła też Kopacz. Wcześniejszy udział tych wydatków w PKB wynosił formalnie 1,95%, więc zmiana może wydawać się niewielka. Faktycznie Polska, na tle innych państw Europy Wschodniej spoza byłego ZSRR, już

na 130 mld zł. Późniejszy kryzys ukraiński - w którym Polska także była jednym z aktorów - pozwolił rządowi Tuska, a następnie Kopacz, na podgrzewanie nastrojów antyrosyjskich i roztaczanie wizji nadciągającej wojny.

Imperializm Putina stał się dosko-

Manifestacja 60 tys. związkowców Czas na strajk



18.04.2015 - 60 tys. związkowców przemarszerowało ulicami stolicy w antyrządowym proteście. Demonstrację zorganizowało OPZZ. Tak jak 14 września 2013 r., kiedy trzy główne centrale zorganizowały 200 tysięczną manifestację, i tym razem uczestnictwo w tak masowej demonstracji dało pracownikom ogromne poczucie siły. Nauczyciele, metalowcy, strażacy, transportowcy, pracownicy branży energetycznej, chemicznej i inni głosili m. in. kolejne żądania:

- wzrost płacy minimalnej do poziomu 50% przeciętnego wynagrodzenia i ustalenia minimalnej stawki godzinowej;
- zniesienie umów śmieciowych, patologicznego samozatrudnienia i darmowych staży;
- obniżenia podatków dla osób najmniej zarabiających;
- odmrożenia wzrostu wynagrodzeń dla pracowników sfery budżetowej;
- możliwość przechodzenia na emeryturę po 35 latach pracy dla kobiet i 40 latach pracy dla mężczyzn.

Nie sposób nie zauważyć przy tak dużej demonstracji, że zjednoczeni pracownicy różnych sektorów mają potencjalną siłę, by wymusić na rządzie spełnienie swoich postulatów, a nawet pójść jeszcze dalej. Jednak nie będzie to możliwe, jeśli liderom związkowym uda się ograniczyć ruch oporu do ulicznych protestów bez podjęcia akcji strajkowej.

Szeregowi pracownicy mają własny sposób na prowadzenie walki, o czym można było się dowiedzieć rozmawiając z uczestnikami kwietniowego protestu. Są to:

- wspólne strajki różnych branż;
- zjednoczona akcja strajkowa wszystkich central związkowych.

Trzeba pchać liderów związkowych do działań w tym kierunku.

Budujmy zjednoczoną alternatywę na lewo od SLD

Kampania wyborcza na prezydenta RP jest bezdennie nudna.

Jest dziesięciu kandydatów i jedna kandydatka, ale to żaden prawdziwy wybór dla elektoratu. Nie ma osoby, która walczyłaby z wyzyskiem i dyskryminacją. Żadna z nich w pełni nie solidaryzuje się z protestującymi pracownikami.

Oczywiście istnieją różnice między kandydatami. Najgroźniejszy jest kandydat Ruchu Narodowego Marian Kowalski, który jest jakościowo inny od reszty nieciekawych polityków prawicowych. Kowalski jest faszystą dążącym do zdobycia władzy w przyszłości nie tylko głosami w wyborach, lecz także stosowaniem przemocy przez bojówkarzy ulicznych.

Jednak nie ma wśród kandydatów osoby, na którą warto byłoby głosować. Mamy po prostu listę prawicowych kandydatów. Nawet kandydatka SLD Magdalena Ogórek znajduje się na prawo od partii Millera, którą i tak trudno nazwać lewicową.

Mikke i Ogórek

Polityka Ogórek jest tak prawicowa, że ultrapravicowy neoliberal Janusz Korwin Mikke zaprosił ją do swojej partii. 17 kwietnia Korwin powiedział: "Pani Magdalena Ogórek mówi bardzo mało, ale mówi smacznie i jak mówi, to w zasadzie mówi to samo, co my. Jest po prostu bardziej łagodna - mówi o obniżce podatku, a nie o likwidacji. Ale generalnie idzie

Do Sejmu nie mają wejść Zieloni, RSS czy Polska Partia Pracy, mamy wejść wszyscy razem trzymając się za ręce i szanując istniejące między nami różnice w poglądach.

Piotr Ikonowicz, przewodniczący Ruchu Sprawiedliwości Społecznej na witrynie strajk.eu, 16 kwietnia 2015.



18.04.15 Na manifestacji OPZZ byli ludzie z różnych organizacji (jak i niezrzeszone osoby) na lewo od SLD. Widać, że mamy zbliżone poglądy i działamy wspólnie w najistotniejszych sprawach. Jest chęć jednoczenia się – i musimy to zrobić jak najszybciej. Widzimy tu członków RSS (górne zdjęcie) i Partii Razem na demonstracji.

Solidarność z pielęgniarkami!



Strajk pielęgniarek i położnych został potwierdzony. Na 12 maja Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych planuje dwugodzinny strajk ostrzegawczy. W zakładach pracy, w których strajku tego dnia nie będzie, planowane są inne formy protestu - powiedziała 28 kwietnia przewodnicząca związku Lucyna Dargiewicz. Na zdjęciu: protest pielęgniarek pod Urzędem Wojewódzkim w Łodzi, który się odbył 22 kwietnia (patrz s. 9).

we właściwym kierunku. Jeśli SLD chce się pozbyć pani Magdaleny Ogórek, to my ją zapraszamy."

Stopień zgodności kandydatów w ważnych kwestiach jest żenujący.

W kwestionariuszu opublikowanym przez witrynę Latarnik Wyborczy (stworzony przez Centrum Edukacji Obywatelskiej) zadano każdemu kandydatowi 20 pytań.

Znamienny jest fakt, że największy stopień jedynomyślności notowano wobec stwierdzenia: "Najbogatsi obywatele powinni płacić wyższe podatki niż obecnie". Żaden z kandydatów nie wybrał odpowiedzi "Zgadzam się". Dziewięciu kandydatów odpowiedziało "Nie zgadzam się", a Magdalena Ogórek powiedziała, że nie ma zdania na ten temat. Bronisław Komorowski nie odpowiedział. Twórcy Latarnika opierali się więc na programie wyborczym i wypowiedziach kandydata, jednak nie potrafili ustalić stanowiska prezydenta.

Główny konkurent Komorowskiego, kandydat PiS-u Andrzej Duda, nie dość, że nie zgadza się na wyższe opodatkowanie najbogatszych, to ogłosił podczas kampanii, że chce

nawet zmniejszyć podatki dla często bardzo zamożnych małych i średnich przedsiębiorców. Widać, że starannie tworzą wizerunek Dudy jako przyjaciela związkowców, szczególnie tych z NSZZ "Solidarność", jest fałszywy.

Żyjemy w społeczeństwie rozdartym klasowymi podziałami. Klasowość jest tym czynnikiem, który ma największy wpływ na jakość życia każdego z nas. Jednak żaden z kandydatów nie był w stanie poprzeć podniesienia podatków dla najbogatszych, w kraju gdzie system podatkowy jest w rzeczywistości regresywny, czyli biedni płacą wyższe podatki w stosunku do dochodów niż bogaci.

Pracownicza Demokracja uważa, że trzeba budować zjednoczoną lewicę na lewo od SLD. Przede wszystkim po to, by odciąć się od interesu klasowego najbogatszych i wielkiego biznesu. Wreszcie musimy zacząć wyrażać dążenia niezamożnej większości, a w szczególności walczących pracowników, których walka jest nadzieją na przyszłość.

Andrzej Żebrowski



**Ruch
Sprawiedliwości
Społecznej**

Wszystkie osoby zainteresowane przyłączeniem się i aktywnym budowaniem RSS prosimy o kontakt pod naszym adresem mailowym: pracdem@go2.pl.

Zachęcamy też do odwiedzenia strony internetowej Ruchu: rss.org.pl

Osoby deklarujące chęć członkostwa w RSS prosimy jednocześnie o rejestrację poprzez formularz rejestracyjny na portalu rss.org.pl

Migracja to nie zbrodnia

Wkład polskich polityków w sprawę uciekinierów, którzy chcą przedostać się do Europy, jest równie rasistowski, co propozycje głównego nurtu polityków Unii Europejskiej.

Po nadzwyczajnym szczycie UE, który miał miejsce 23 kwietnia, Ewa Kopacz powiedziała: "Byliśmy zgodni co do tego, że w obliczu tak wielkiej ludzkiej tragedii nie można być obojętnym. Unia może pokazać swoją solidarność nie tylko w słowach, ale i w czynach".

Wydawałoby się, że mówiąca o tragedii Kopacz chce ogromnie zwiększyć liczbę operacji ratunkowych na Morzu Śródziemnym, czy też będzie chciała zaprosić uciekinierów do Polski. Oczywiście, nic z tych rzeczy.

Zabójcza granica

Morze Śródziemne jest najniebezpieczniejszą granicą świata. Według Międzynarodowej Organizacji do Spraw Migracji, od stycznia do września 2014 75% wszystkich zgonów podczas prób przekroczenia granic miało miejsce na Morzu Śródziemnym.

Kopacz pokazała, że ratowanie życia wcale ją nie interesuje. Poinformowała, że Polska jest gotowa wysłać w region Morza Śródziemnego od 10 do 15 oficerów straży granicznej - nie ratowników, tylko specjalistów od "chronienia" granic. Premier nie zgodziła się na przyjęcie żadnej liczby migrantów do Polski.

Jak powiedziała: "Nasza solidarność przede wszystkim będzie polegała na tym, że będziemy wzmacniać bardzo mocno akcję Frontexu. Wysyłamy swoich oficerów straży granicznej, ekspertów, którzy będą pomagać przy opracowywaniu, identyfikacji wszystkich [migrantów], którzy docierają do miejsc docelowych, jak Włochy, Grecja, Malta, tam gdzie jest ich najwięcej".

Przypomnijmy, że Frontex to instytucja stworzona przez Unię Europejską zajmująca się zarządzaniem jej zewnętrznymi granicami. Instytucja, która zabija. Oto fragment tekstu cytującego dyrektora Frontexu z witryny **Migracja to nie zbrodnia (migracja.noblogs.org)**:

"W liście z 9 grudnia 2014 r. Klaus Rösler, dyrektor pionu operacyjnego Frontexu, wezwał włoskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, marynarkę i straż wybrzeża, by porzuciły obecną praktykę ratowania uchodź-

ców, którzy znajdują się w tarapatkach na morzu. Po zakończeniu włoskiej operacji Mare Nostrum, w ramach której uratowano ponad 120 000 osób, i rozpoczęciu frontexowskiej operacji Tryton, Rösler zaatakował władzę w Rzymie za wysyłanie okrętów na pomoc tonącym łodziom "do stref poza polem operacji Tryton". Te działania "nie odpowiadały planowi operacyjnemu" i nie na każdy sygnał SOS trzeba reagować, kontynuował Rösler".



Niereagowanie na sygnały SOS w sytuacji zagrożenia życia jest równoznaczne z zabijaniem. Nieudzielanie pomocy jest nawet uznawane jako przestępstwo w polskim prawie karnym. W art. 162 Kodeksu karnego z 1997 roku czytamy: "Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdro-

Zginęli na polskiej granicy

Międzynarodowy Czerwony Krzyż uznaje działania Frontex-u za współodpowiedzialne za wzrost zgonów na granicach. Skutki unijnej polityki migracyjnej zauważalne są także w Polsce. Po uszczelnieniu granic Polski w latach 90. co najmniej 100 osób zginęło na ówczesnej europejskiej granicy zewnętrznej.

Teresa Matusiak, uniaeuropejska.org, 11.03.2012

patrolujących Morze Śródziemne. Brzmi imponująco, ale prawdą jest, że nowa kwota 9 milionów euro miesięcznie jest mniej więcej równa sumie wydanej przez same Włochy w zlikwidowanym w ubiegłym roku programie Mare Nostrum. Co więcej Tryton nie zajmuje się aktywnym poszukiwaniem i ratowaniem ludzi zagrożonych zatonięciem.

Naciski, by zlikwidować Mare Nostrum i tym samym wydać wyrok śmierci na setki, a nawet tysiące uciekinierów, nie wynikały tylko z wewnętrznej polityki Włoch. Minister stanu w brytyjskim MSZ Lady Anelay powiedziała w 2014 r., że ratowanie migrantów jest "niezamierzonym czynnikiem przyciągania" zachęcającym kolejnych ludzi do podjęcia niebezpiecznej wyprawy morskiej. Akurat brytyjska "Lady" się myliła. Według danych samego Frontexu w pierwszych trzech miesiącach, gdy Tryton zastąpił Mare Nostrum (czyli kiedy gwałtownie ograniczono liczbę ratowanych istnień ludzkich), liczba migrantów na morzu i tak zwiększyła się o 160%.

Polityka rządu polskiego wpisuje się do tej rasistowskiej polityki Unii Europejskiej.

Korwin rasista

Oczywiście rasista Korwin Mikke musiał dodać swoje trzy grosze. 24 kwietnia w programie „Polityka przy kawie” w TVP1 Korwin powiedział: "Wypadki chodzą po ludziach. Jeżeli ktoś dobrowolnie płynie przez Morze Śródziemne, to jak się utopi, to jego problem. Oni po prostu giną na Morzu Śródziemnym. Co to mnie obchodzi?" Niestety: "Oni po prostu giną na Morzu Śródziemnym. Co to nas obchodzi?" jest trafnym podsumowaniem polityki Unii Europejskiej i Polski w tej sprawie.

Nasza odpowiedź to stanowcza walka przeciw rasizmowi stosowanemu wobec migrantów.

Przeciwstawiamy się polityce zamkniętych granic zwanej Fortecą Europa.

Solidaryzujemy się z migrantami - mają oni prawo przyjechać do Europy.

Otworzyć granice dla uchodźców!

Kontrole imigracyjne są rasistowskie - trzeba je znieść. Kapitał może się zadomowić na całym świecie, dlaczego nie ludzie?

Witamy migrantów - są tu mile widziani!



W art. 162 Kodeksu karnego z 1997 roku czytamy: "Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdro-

wiu nie udziela pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3."

Jak zauważył John Dalhuisen, dyrektor Amnesty International dla Europy i Azji Centralnej: "Zaniebdania w Europie w sprawie nieratowania tysięcy migrantów i uchodźców, którzy spotykają się z niebezpieczeństwem na Morzu Śródziemnym, przypomina strażaków odmawiających ratowania ludzi skaczących z płonącego wieżowca".

Według Amnesty International w 2015 roku, do 22 kwietnia, zginęło około 1700 migrantów. 100 razy więcej niż w odpowiednim okresie w roku ubiegłym! Decyzje szczytu nie zmieniają tej sytuacji, z prostej przyczyny. Ogłoszonym przez szefów rządów priorytetem Unii jest "podjęcie systematycznych wysiłków w celu identyfikacji, przechwytywania i niszczenia" łódek przenoszących uciekinierów, nie zwiększenie liczby operacji ratunkowych.

Na szczycie zdecydowano potroić budżet Trytonu, czyli sił morskich UE

Unijni liderzy mają krew na rękach

Śmierć ponad 1300 osób na Morzu Śródziemnym w ciągu zaledwie jednego tygodnia jest nazywana tragedią. To rzeczywiście tragedia, lecz nie ma w niej nic naturalnego ani też nieuniknionego. Ludzie, którzy zginęli, jak również tysiące, które utonęły przed nimi, uciekali przed wojną, nędzą i przemocą kontrrewolucji. Rozpaczliwie szukali bezpiecznego miejsca, w którym mogliby zbudować przyszłość dla siebie i swych rodzin.

Zalążający ręce politycy to hipokryci. Media skupiają się na tym, że wielu pasażerów mogło być uwięzionych pod pokładem. Chętnie obarczyłyby one winą za śmierć ludzi przemytników, którzy pobierają pieniądze od uchodźców za transport w nienadających się do pływania po morzu łodziach.

Jednak przemytnicy to tylko objaw problemu, a nie jego przyczyna. Prawdziwymi winowajcami są tu zachodni politycy. To oni toczą imperialne wojny, i to oni nakręcają rasistowską, antyimigrancką retorykę, budując "Fortecę Europa", która wzbrania ludziom dostępu do kontynentu.

Forteca Europa doprowadza migrantów do desperacji



Krażownik USS Vicksburg brał udział w ćwiczeniach NATO-wskich. Na takie operacje morskie są pieniądze.

Poprzednia operacja ratunkowa Mare Nostrum była prowadzona przez włoską marynarkę wojenną, i kosztowała Unię Europejską 9 mln euro tygodniowo. Operacja została zakończona w październiku 2014 r., gdyż inne kraje EU nie chciały jej dłużej finansować.

Na jej miejsce powołano Operację Tryton która kosztuje 1/3 tego, co Mare Nostrum i pokrywa jedynie obszar w promieniu 50 kilometrów od wybrzeża włoskiego.

W symbolicznym geście organizacja pozarządowa Lekarze bez Granic planuje wysłać swoją łódź, by wzięła udział w operacji. Nie oznacza to jednak, że brakuje okrętów. W kwietniu u wybrzeży Szkocji odbyły się ćwiczenia o kryptonimie Joint Warrior. Wzięło w nich udział 55 okrętów wojennych, 70 samolotów i 13 000 żołnierzy z 14 krajów NATO. Były to największe do tej pory

ćwiczenia morskie NATO.

Tryton jest koordynowany przez agencję ochrony granic UE Frontex. Jej dyrektor Klaus Röslar powiedział, że głównym zadaniem operacji jest zapewnienie skutecznej kontroli granic i monitorowanie sieci przestępczych w północnej Afryce. Rząd włoski zasugerował outsourcing patroli na Morzu Śródziemnym do krajów północnoafrykańskich, oraz zwracanie "uratowanych" uchodźców do krajów ich pochodzenia.

Zdesperowani uchodźcy są zmuszeni podejmować niebezpieczną przeprawę przez morze, gdyż wszystkie alternatywne drogi zostały zamknięte. Rząd grecki wybudował w 2012 r. system zapór na granicy z Turcją. To samo zrobiła w zeszłym tygodniu Bułgaria. Hiszpania zaś niemalże zamknęła granice wokół swych północnoafrykańskich enklaw Ceuta i Melilla.

To wojny są powodem kryzysu uchodźców

Wojny prowadzone przez Zachód zmuszają ludzi do opuszczenia ich domów. Następnie zachodni przywódcy wzbraniają im wstępu do swych krajów.

Agencja ONZ d/s uchodźców UNHCR zaapelowała w grudniu do krajów UE, by przyjęły 130 tys. Syryjczyków wygnanych ze swych domów przez wojnę domową. W odpowiedzi Niemcy zobowiązały się przyjąć 30 000 uchodźców, Szwecja 2700, zaś pozostałe 26 państw zaledwie 5438. Wielka Brytania chce przyjąć jedynie 143 Syryjczyków, choć stać ją na to, by wydawać miliardy na kontrole graniczne i zamknięte ośrodki dla uchodźców, w których panuje brutalny reżim.

Zatonięcie setek ludzi to nie wypadek – to rasistowskie morderstwo

Politycy woleli pozwolić utonąć 1300 ludziom w ciągu jednego, kwietniowego tygodnia, niż okazać "słabość" w kwestii imigracji – pisze Ken Olende.

Utonęli w Morzu Śródziemnym szukając schronienia w Europie. Ich szokujące obrazy oburzyły miliony ludzi. Politycy w całej Unii Europejskiej leją krokodyłe łzy, lecz to ich zimna, wyrachowana polityka imigracyjna spowodowała ten kryzys.

Mohammad – uchodźca z Daraji, niedaleko syryjskiej stolicy Damaszku – mówi dlaczego wyruszył w podróż, ryzykując swym życiem. "Zrobiłem to, bo nie miałem wyboru" - mówi. "W sierpniu 2012 reżim w ciągu 4 dni wymordował ponad 700 osób w moim rodzinnym mieście, w tym moją ciotkę i jej męża. Jestem lekarzem – reżim wziął mnie na cel, ponieważ leczyłem cywilów."

Sezon, w którym pogoda jest wystarczająco dobra, by ryzykować przeprawę, dopiero się zaczął. Mimo to liczbę ofiar śmiertelnych w tym roku można zaliczyć do najgorszych katastrof morskich w historii. W sobotę 18 kwietnia wywróciła się na morzu łódź rybacka, na której pokładzie stłoczono do 950 uchodźców. Przeżyło jedynie 28 osób. 20 kwietnia zatonięła kolejna łódź – tym razem zginęło 400 ludzi.

Mohammad wspomina, że został zapakowany do łodzi razem z 220 innymi uchodźcami. "Ta łódź nie była zaprojektowana dla tak wielkiej liczby ludzi" - mówi. "Każda próba przemieszczania się po pokładzie mogła zakończyć się wywróceniem łodzi. W jednej chwili wszystko mogło się zmienić i wszyscy mogliśmy zginąć. Wiedzieliśmy, że nikogo nie obchodziło, co się z nami stanie. Wielu nie miało kamizelek ratunkowych. W łodzi byli mężczyźni, kobiety i dzieci. Gdy były wysokie fale, wielu chorowało na chorobę morską i wymiotowało. Kiedy zapadał zmrok robiło się bardzo zimno, a wiele osób nie miało odpowiednich ubrań – tylko koszulki z krótkimi rękawami i żadnych kurtek."

Większość łodzi z uchodźcami kieruje się w stronę włoskiej wyspy Lampedusa, położonej 113 kilometrów od wybrzeża Afryki.

Mohammad opowiada, że "po mniej więcej 18 godzinach na morzu zostaliśmy uratowani przez włoski okręt. Na nim spędziliśmy cztery dni. Mówili nam, że musimy pozostać na morzu dopóki nie uratują 1200 ludzi. Na pokładzie było bardzo tłoczno. Musieliśmy godzinami stać w kolejce do toalety."

Włoski premier Matteo Renzi słusznie stwierdził, że śmierć uchodźców jest częścią "systematycznej rzezi". Jednak europejskim politykom śpieszno, by uniknąć jakiegokolwiek za nie winy. Brytyjski premier David Cameron mówi, że to tragedia, jednak jego rząd wycofał się z udziału nawet w tej nieadekwatnej operacji ratunkowej, jaką prowadzi UE. Wiceminister spraw wewnętrznych Brytanii James Brokenshire twierdzi, że ratowanie ludzi może tylko zachęcić kolejnych do podjęcia przeprawy. Wpływała członkini włoskiej partii Forza Italia byłego premiera Silvio Berlusconi, Daniela Santache, wezwała włoską marynarkę do "zatapiania wszystkich łodzi". Przywódca rasistowskiej Ligi Północnej we Włoszech, Matteo Salvini wzywał marynarkę wojenną do blokady Libii w celu powstrzymania łodzi z uchodźcami.

Mohammad jest zaszokowany tym, że niektórzy politycy nie chcą, by uchodźcy zostali uratowani. Pyta: "Czy byłoby tego samego zdania gdyby tu chodziło o ich rodzinę? Czy zostawiliby swoich ukochanych na środku morza na pastwę śmierci?"

Ludzie, którym zapłacił za przeprawę traktowali uchodźców bardzo źle. "17 dni zajęło nam przejście przez pustynię libijską do wybrzeża. To było najgorsze doświadczenie w moim życiu. Szliśmy w czasie Ramadanu. Mieliśmy tylko jeden posiłek dziennie, i jeśli mieliśmy szczęście – jedną szklanek wody. Nikt się nie sprzeciwiał. Gdy ktoś prosił o więcej jedzenia przemytnicy bili go. Byłem świadkiem jak jeden z nich dźgnął uchodźcę w udo nożycami do strzyżenia owiec." Jednak ludzie nie podejmują przeprawy z powodu przemytników. "Uciekaliśmy przed wojną" - mówi Mohammed. "Ludzie umierali. Czy politycy twierdzą, że tylko dlatego, że jestem Syryjczykiem nie zasługuję na to, żeby żyć?"

Tłumaczył Jacek Szymański

Wojna imperiów i

W maju przypada 70. rocznica końca II wojny światowej w Europie. Niniejszy artykuł jest fragmentem książki Chrisa Harmana *Historia świata zwykłych ludzi (A People's History of the World)* wydanej w 1999 roku. Harman tu przedstawia prawdziwe interesy sił alianckich.

Lewicowo-liberalna opinia w Europie i Ameryce Płn. widziała w II Wojnie Światowej jedynie starcie między demokracją, a faszyzmem. To ortodoksyjne podejście dominuje w publicznym dyskursie do dziś. Tak więc np. Eric Hobsbawm, w swojej historii XX wieku pisze o wojnie „pomiędzy tym, co w XIX w. nazwane byłoby ‘reakcją i postępem’”.

Churchill

Nie takimi motywami kierowali się jednak czołowi przywódcy aliantów. Churchill, który żądał prowadzenia wojny bez żadnych ograniczeń, był tym samym Churchillem, który osobiście uczestniczył w rzezi pod Omdurmanem [podczas tłumienia antykolonialnego powstania mahdysów w Sudanie, w 1898 roku], wydał rozkaz strzelania do strajkujących górników w 1910, nakazał RAF-owi użycie broni chemicznej przeciwko kurdyjskim powstańcom w rządzonej przez Brytyjczyków Iraku, a także chwalił Mussoliniego. To ten człowiek zaatakował w 1930 konserwatywny rząd, za przyznanie Indiom ograniczonego samorządu terytorialnego. Także w czasie wojny pozostawał twardogłowym przeciwnikiem jakichkolwiek ustępstw na rzecz ruchów antykolonialnych w imperium brytyjskim - mimo, że znacznie wspomogłoby to brytyjski wysiłek wojenny. „*Nie po to zostałem pierwszym ministrem w królewskim rządzie, by doglądać rozpadu Imperium Brytyjskiego*” - powiedział. „Dopóki tli się w moim ciele życie, Brytania nie odda nikomu suwerennej władzy nad swymi terytoriami” - mówił do Roosevelta i Stalina w Jalcie.

Stalin

Przywódcą drugiego pod względem potęgi, uczestniczącego w „antyfaszystowskiej” koalicji mocarstwa, Józef Stalin nie był większym demokratą ani liberałem, niż Churchill. Wymordował większość pokolenia bolszewików, które dokonało rewolucji 1917 roku. Odpowiadał za koszmar przymusowej kolektywizacji, głodu na Ukrainie i w Kazachstanie. W 1939 zawarł pakt z Hitlerem w sprawie rozbioru Polski i ponownego

wchłonięcia przez Rosję państw bałtyckich, którym bolszewicy przyznali niepodległość w 1917 roku. Nie chodziło tu o stosowanie środków dyplomatycznych, by kupić sobie czas. Wydano w łapy Gestapo niemieckich komunistów, którzy schronili się w Rosji, a także zaopatrywano Rzeszę w materiały wojenne. Wreszcie w czerwcu 1941, po zignorowaniu ostrzeżeń wywiadu i ambasady w Berlinie, niemiecka inwazja wciągnęła Stalina do wojny.

Jego reakcją na straszliwe klęski pierwszych tygodni wojny była panika. Następnie - aby ideologicznie wzmocnić swoją pozycję - na nowo odwołał się do wielkorosyjskiego szowinizmu z czasów sprzed 1917 roku głosząc kult rosyjskich generałów, którzy podbijali nie-rosyjskie narody carskiego imperium. W tym również celu ochrzcił wojnę z Hitlerem „Wielką Wojną Ojczyźnianą”, a nie „Wielką Wojną Antyfaszystowską”. Wielu nie-Rosjan zapłaciło straszliwą cenę za ten szowinistyczny zwrot. Całe narody - takie jak Tatarzy Krymscy, Czeczeni i Niemcy Nadwołżańscy - deportowano o tysiące kilometrów do Azji Środkowej i Wschodniej.

Roosevelt

Trzecim z „antyfaszystowskich” przywódców był Roosevelt. Przed przystąpieniem do wojny, amerykańska administracja prowadziła politykę wykorzystania sprzyjających okoliczności do budowy „nieformalnego” imperium amerykańskiego, które miało przyćmić formalne imperia mocarstw europejskich. Jak wyjaśnia historyk AJP Taylor: w marcu 1941 r. Roosevelt wprowadził ustawę Lend-Lease [zezwalającą na udzielanie pomocy materialnej sprzymierzonym państwom]. Był to, być może, najbardziej dramatyczny przełom wojny. Stany Zjednoczone stały się „arsenałem demokracji” i nie żądały zapłaty. Koniec końców jednak cena tej pomocy okazała się nad wyraz dotkliwa. Amerykańskie władze pozbawiły Wielką Brytanię jej zapasów złota i inwestycji zagranicznych. Brytyjski eksport został ograniczony, a amerykańscy kapitaliści opanowali rynki, które dotychczas były brytyjskie. Anthony Eden - brytyjski minister spraw zagranicznych - narzekał później bez ogródek, że Roosevelt wykorzystał nadzieje byłych terytoriów kolonialnych, które „wyzwoliły się spod władzy swych dawnych panów tylko po to, by popaść w polityczną i ekonomiczną zależność od Stanów Zjednoczonych”.

To rywalizacja imperiów kolonialnych na Dalekim Wschodzie bezpośrednio wciągnęła USA do wojny. Japonia dążyła do rozszerzenia swego imperium kosztem innych mocarstw kolonialnych, które były poważnie osłabione wojną i zaczęła posuwać się na południe od Chin, do Francuskich Indochin. USA miały jednak swoje własne interesy w regionie. Panowały w Filipinach i widziały w oporze, który Czang Kaj-szek wciąż jeszcze stawiał Japonii w zachodnich Chinach, korzyści dla własnego kapitału. Po załamaniu się prób wynegocjowania z Japonią porozumienia o podziale wpływów, USA zablokowały Japonii dostęp do

sposobem na przetrwanie dla kliki Churchilla było sprzymierzenie się z Partią Pracy i biurokracją związkową. Wyniosła ona lidera laburzystów, Clementa Attlee, na fotel wicepremiera, a najważniejszy lider związkowy Ernest Bevin miał kontrolować warunki pracy w gospodarce wojennej [jako minister pracy].

Nie sposób przewodzić takiemu rządowi, nie rezygnując jednocześnie z - właściwej przedwojennej partii torysów - retoryki imperialistycznej wojny klasowej. Zamiast tego Churchill zaczął mówić o „wolności”, „demokracji” i „samostanowieniu narodów”.

Miano też zreorganizować system



1943 r. Teheran. Stalin, Roosevelt i Churchill.

niezbędnych surowców. Japonia odpowiedziała atakiem na flotę USA w Pearl Harbour, usuwając główną przeszkodę w marszu swych sił na południe, aby zagrabic francuskie, holenderskie i brytyjskie kolonie w Azji Południowo-Wschodniej.

Motywy, które skłaniały zwykłych ludzi do walki z nazizmem bardzo różniły się od tych, którymi kierowali się Churchill, Stalin i Roosevelt. Była to autentyczna nienawiść do faszyzmu. Szczególnie po tym, gdy media (często po raz pierwszy) wyjaśniły jak naprawdę wygląda faszyzm. Przywódcy „Wielkiej Trójki” nie mogli nie brać tego pod uwagę.

Związane z Churchillem skrzydło klasy rządzącej było pogrążone w desperacji. Po tym, gdy latem 1940 armia brytyjska utraciła większość sprzętu wojskowego, oczekiwano (błędnie) inwazji, której w takich warunkach trudno byłoby się przeciwstawić. Tymczasem połowa klasy była za porozumieniem z Hitlerem na warunkach, które frakcja Churchilla uważała za upokarzające. Jedynym

reglamentacji ograniczonych zasobów żywności, co przyczyniło się do poprawy zaopatrzenia uboższych grup pracowników, choć nadal umożliwiało zamożnym luksusową konsumpcję.

Obiecano, że po zakończeniu wojny zostanie znacznie udoskonalony system opieki społecznej. Quintin Hogg (późniejszy lord Hailsham) - wschodząca gwiazda Partii Konserwatywnej - ostrzegał, że jeżeli rząd nie da ludziom „reform”, ryzykuje „rewolucję”.

Podobnie rzecz miała się w USA, gdzie rząd używał języka antyfaszyzmu i antyimperializmu - np. Eleanor Roosevelt promowała różne liberalne inicjatywy, a Hollywood zapomniał o swej przedwojennej niechęci do antynazistowskich filmów, jak „Dyktator” Chaplina. Nawet w ZSRR lata wojny wiązały się z pewnym złagodzeniem terroru - mimo masowych deportacji mniejszości narodowych. W kręgach intelektualnych było co najmniej chwilowe poczucie, że powojenne lata będą

walka z nazizmem

wyglądać inaczej. Poczucie, które można odnaleźć na przykład w znakomitej powieści Wasilija Grossmana „Życie i los” o Stalingradzie i hitlerowskich obozach śmierci.

Niemniej jednak motywy rządzących pozostawały bardzo różne od tych, jakimi kierowały się rządy. Wyraźnie to widać w sposobie prowadzenia wojny. W okresie od upadku Francji w 1940 do lądowania aliantów w południowych Włoszech, większość walk wojsk brytyjskich miała miejsce w północnej Afryce. Dlaczego? Ponieważ Churchill był zdeterminowany, aby kurczowo trzymać się obszarów Kanału Sueskiego i pól naftowych. Obawiał się nie tylko Niemiec, ale też USA - jak pokazała gorzka dyplomatyczna szarpanina między nim a Rooseveltem w sprawie Arabii Saudyjskiej.

Inwazja na Włochy była konsekwencją obsesji Churchilla przywrócenia brytyjskiej hegemonii w obszarze Morza Śródziemnego. Odrzucał argumenty Rosji i USA, na rzecz utworzenia drugiego frontu we Francji, w czasie gdy najważniejsze bitwy wojny toczyły się w zachodniej Rosji. Zamiast tego utrzymywał, że Włochy i Bałkany stanowią „miękkie podbrzusze Europy” - pomimo górzystego terenu, który oznaczał krwawe walki i bardzo wolne tempo natarcia.

Głód w Bengalu

Odmowa Churchilla zastosowania zasady samostanowienia narodów w przypadku Indii, spowodowała, że tysiące brytyjskich żołnierzy było zaangażowanych w tłumienie demonstracji w Indiach, zamiast walczyć z nazistami, a u boku Japonii powstała indyjska tzw. „armia wyzwolenicza”. Odmowa ta doprowadziła również do głodu, który zabił trzy miliony ludzi w Bengalu.

Pragnienie Stalina uczestnictwa w podziale Europy Wschodniej wraz z Hitlerem, doprowadziło do ignorowania zagrożenia dla ZSRR ze strony Niemiec. Gdy więc w 1941 r. nastąpił atak, jego armie były kompletnie nieprzygotowane. Ten sam cel przyłączenia nowych terytoriów do rosyjskiej strefy wpływów doprowadził do tego, że w 1944 r. wojska Stalina na jego rozkaz zatrzymały się na linii Wisły, podczas gdy wojska niemieckie tłumili Powstanie Warszawskie. Dopiero po tym, jak miasto zostało zniszczone, rosyjskie wojska przekroczyły Wisłę, by przejąć kontrolę.

Z tych samych powodów USA

zrzuciły swoje bomby atomowe na Hiroszimę i Nagasaki w ostatnich dniach wojny, pomimo wcześniejszych oznak, że rząd Japonii jest gotów się poddać. Dawało to gwarancję, że kapitulacja nastąpi wcześniej niż szybkie postępy rosyjskich wojsk w okupowanej przez Japończyków Mandżurii, które

spotkał się ze Stalinem w Moskwie, w październiku 1944 i jak powiedział do niego: „Jeżeli idzie o Wielką Brytanię i Rosję, to jak odniósłby się Pan do tego, aby zagwarantować 90% wpływów w Rumunii dla was, 90% w Grecji dla nas i po połowie - dla każdej ze stron - w Jugosławii?” Churchill spisał listę krajów z odpowiednimi

wolną rękę w Europie Wschodniej, który wobec tego nie życzył sobie, aby komuniści w innych krajach naruszyli je, próbując doprowadzić do rewolucji - nawet jeśli masy tego chciały. Jego były minister spraw zagranicznych Litwinow, wyraźnie oświadczył przedstawicielom USA we Włoszech, we wrześniu 1944: „Nie chcemy rewolucji na Zachodzie”.

To nie była wyłącznie kwestia słów. Wiosną 1944 włoski przywódca komunistyczny Togliatti powrócił z Moskwy do Włoch. Zapowiedział, że jego partia dołączy do pogardzanego rządu Badoglio [byłego marszałka Mussoliniego] i jest za pozostawieniem monarchii nienaruszoną aż do końca wojny. Francuzki przywódca Maurice Thorez podkreślał z Moskwy, że największą z organizacji ruchu oporu - komunistyczna FTP, powinna się zintegrować i przyjąć zwierzchnictwo mniejszej FFI de Gaulle'a. Po powrocie do Paryża, w styczniu 1945, Thorez wezwał bojowników do rezygnacji ze wszelkiego oporu wobec instytucji starego porządku.

Twierdził, że musi być „jedno państwo, jedna armia, jedna policja”. We Włoszech i Francji przywracanie starego porządku następowało mniej lub bardziej spokojnie. W Grecji doprowadziło do wojny domowej - która nie była jednak rezultatem jakichkolwiek poważnych prób ze strony przywódców ruchu oporu przeprowadzenia rewolucyjnych zmian.

Porozumienia między zachodnimi mocarstwami, a Rosją nie ograniczały się jedynie do Europy. Wielka Brytania i Rosja podzieliły Iran na dwie strefy wpływów i utrzymywały tam swe siły przez kilka lat. Amerykańsko-rosyjski podział Korei w lecie 1945 - wzdłuż linii wytyczonej przez amerykańskiego generała MacArthur'a był bardziej trwały. Każda ze stron osadziła dyktatora, który miał rządzić jej połową.

Z jednej strony przywódca niewielkiej partyzantki Kim Ir Sen, który spędził wojnę w ZSRR, z drugiej skrajnie prawicowy nacjonalista Li Syng Man, który idealnie nadawał się do tego, czego oczekiwali od niego USA. Podział Korei był ostatnim wielkim aktem współpracy między sojusznikami z czasów wojny. W przeciągu pięciu lat miał stać się przyczyną najostrzejszego starcia między nimi.



9-10.03. 1945 r. Tokio. USA przeprowadziły najbardziej krwawą i niszczycielską naloć bombową w historii. W ciągu jednej nocy zginęło co najmniej 100 tys. ludzi.

umożliwią Rosji uzyskać realny wpływ na sytuację w powojennej Japonii. Hiroszima i Nagasaki stanowiły też najbardziej przerażające świadectwo zdolności USA do sprawowania globalnej dominacji.

Niemcy

Wszystkie trzy mocarstwa pomogły Hitlerowi utrzymać Niemcy w jego kleszczach, traktując wszystkich Niemców - nie tylko nazistów - jako wrogów. Wysoki brytyjski urzędnik Vansittart, sporządził plan zniszczenia całego przemysłu Niemiec i przekształcenia ich w ubogi kraj rolniczy.

Brytyjskie i amerykańskie siły powietrzne realizowały strategię naloć dywanowych na obszary cywilne, powodując ogromne pożary w których spłonęło i uduśiło się ponad 100 tysięcy cywilów, w takich miastach jak Hamburg, Kolonia czy Drezno - miasto bez wojskowego lub strategicznego znaczenia. W Rosji propagandowe audycje, prowadzone przez pisarza Ilję Erenburga, wzywały ludzi, aby „zabijać Niemców, zabijać Niemców, zabijać Niemców”. Takie podejście w żaden sposób nie zachęcało niemieckich pracowników do wystąpienia przeciw swym nazistowskim władcom i ułatwiło Hitlerowi utrzymanie posłuszeństwa swoich wojsk, aż do samego końca.

W słynnym fragmencie swych wspomnień Churchill wspomina, jak

procentami obok każdego z nich, a Stalin nakreślił na niej duży haczyk. „W końcu powiedziałem: Czy aby nie postępujemy zbyt cynicznie, podchodząc do tych spraw tak brzemienne w skutki dla milionów ludzi, w tak bezceremonialny sposób? Może lepiej spalmy tę listę? Nie, zachowaj ją - powiedział Stalin”.

To nie bojownicy ruchu oporu z Grecji, Włoch czy Francji decydowali o losie Europy, ale spotkania, takie jak to. Na konferencjach w Teheranie, Jałcie i w Poczdamie Stalin uzgodnił z Churchilllem i Rooseveltem [po śmierci Roosevelta z Trumanem] podział Europy na strefy wpływów. USA nie były z początku zadowolone z tego podziału. Miały nadzieję wykorzystać swą ogromną przewagę gospodarczą i przekształcić cały świat we własną strefę wpływów, poprzez narzucenie wszędzie wolnego handlu i otwartych rynków. Churchill, jak zawsze zdeterminowany, aby kierować imperium wyłącznie z Londynu, nie zamierzał tego zaakceptować. Tak jak i Stalin, który utrzymywał ogromnych rozmiarów armię w celu równoważenia amerykańskiej przewagi ekonomicznej. Ulegając ich naciskom Roosevelt zaakceptował porozumienie, którego chcieli.

„Nie chcemy rewolucji”

Te ustalenia były śmiertelnym ciosem wymierzonym w nadzieje ruchów oporu. Dały armię Stalina

Walka o uznanie ludobójstwa

Próba prezydenta Turcji odwrócenia uwagi od setnej rocznicy masakry ok. 1,5 mln Ormian zanoszą się na niepowodzenie. Socjalista w Turcji Ron Margulies przedstawia historię samego ludobójstwa, a także stopniowego ujawniania prawdy o nim.

Tureckie zwycięstwo pod Gallipoli było co roku świętowane w jego rocznicę 18 marca. Nie dlatego, że było kompromitacją Churchilla - o którym Turcy mało wiedzą, i o którego niewiele się troszczy. Lecz dlatego, że zapoczątkowało karierę Mustafy Kemala Atatürka, jako wielkiego bohatera narodowego i "budowniczego" nowoczesnej Turcji.

W tym roku, wykorzystywanie historii do celów bieżącej polityki, i w imię nacjonalizmu, nabrało szczególnie obrzydliwego wymiaru. Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan zapowiedział na początku stycznia, że obchody stulecia odbędą się w dniu 24 kwietnia. Dziwne. Czyżby pomieszały mu się daty? A może to kwestia błędów w kalendarzu? Nie. On chciałby odwrócić uwagę od stulecia innego wydarzenia - całkiem jak dziecko, które zamyka oczy i myśli, że nikt go nie widzi.

Dnia 24 kwietnia 1915 roku, ok. 250 czołowych osobistości, ze społeczności ormiańskiej w Stambule, zostało schwytych i posłanych na śmierć. Uważa się to za początek ludobójstwa Ormian, w wyniku którego śmierć poniosło do 1,5 mln osób, a starożytna kultura została całkowicie zniszczona w swej ojczyźnie.

Ludobójstwo to nie było motywowane pojęciem "rasowej wyższości" lub czystki etnicznej, ale stanowiło próbę powstrzymania rozpadu Imperium Osmańskiego w obliczu wzrastających ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Imperium utraciło już wszystkie swe bałkańskie prowincje, a Bliskim Wschodem wstrząsały buntury jego arabskich

poddanych. Dni chwały rewolucji Młodych Turków z 1908 roku - z hasłem: "Wolność, równość, braterstwo!" - przeminęły. Ottomanizm - stawiający sobie za cel zjednoczenie wszystkich narodowościowych i etnicznych grup imperium, jako równych obywateli - był od dawna martwy. Został zastąpiony tureckim nacjonalizmem.

Przed 1915 r. Ormianie byli największą nie-turecką i nie-muzułmańską grupą w granicach imperium. Podobnie jak później Kurdowie, byli postrzegani jako zagrożenie.

Nie istnieją jednoznaczne dane - czy to tyżące się całej ormiańskiej populacji, czy to liczby tych, którzy zginęli. Notatki prowadzone przez Talata Paszę - jednego z członków kierującego Młodoturkami triumwiratu

Specjalnej (utworzonej pod nadzorem wojska, przeważnie ze zwolnionych specjalnie w tym celu z więzień, kryminalistów) chwytać Ormian i zmuszać ich do marszu w kierunku syryjskiej mieściny Deir el-Zor i otaczającej ją pustyni.

Podczas tych marszów zginęły setki tysięcy - siepacze z eskorty zabijali ich i wrzucali do masowych, nieoznaczonych grobów. Byli atakowani przez bandytów i okolicznych mieszkańców. Umierali z głodu i chorób. Tych, którzy dotarli do nieprzyjaznej pustyni Deir el-Zor - wówczas stanowiącej część osmańskiej prowincji - czekała tutaj śmierć w nieludzkich warunkach.

Domy, zakłady pracy, ziemia i inne dobra pozostawione przez wypędzonych na śmierć zostały

ludobójstwa. Zaprzeczenia wahały się pomiędzy: "Nic się nie stało", a: "Takie rzeczy dzieją się na wojnie". Przez całe lata, panowała w tej kwestii kompletna cisza. Wydawało się, że rację ma Hitler, który - odpierając argumenty o odpowiedzialności za ludobójstwo na Żydach w przyszłości - powiedział: "Kto dzisiaj pamięta o eksterminacji Ormian?".

Obecnie, gdy cały świat poza granicami Turcji zna i uznaje prawdę, całkowite zaprzeczenie wygląda po prostu głupio. Tak więc oficjalna linia uznaje wprawdzie, że wielu Ormian zginęło, nie mówiąc nic o rzeczywistej liczbie ofiar i skali zbrodni, a także mówiąc o "ofiarach walk między Turkami a Ormianami po obu stronach".

Teraz jednak, tabu dotyczące ludobójstwa jest łamane. Od kilku lat w Turcji toczy się walka o zmuszenie rządu do oficjalnego uznania ludobójstwa Ormian i wystosowania przeprosin.

Rozpoczęła się od petycji podpisanej przez 30 tys. ludzi, deklarujących osobiste przeprosiny, i wzywających rząd do tego samego. Następnie, dnia 24 kwietnia pięć lat temu - i rokrocznie od tamtego czasu - na głównym placu w Stambule odbywa się memoriał dla upamiętnienia ofiar ludobójstwa, w którym uczestniczy kilka tysięcy osób.

W roku stulecia ludobójstwa, planowane są, w związku z tym, liczne wydarzenia, w tym konferencje, wizyty zagranicznych delegacji Ormian, a także wizyty w Erywanu - stolicy Armenii.

Próba Erdoğan, aby odwrócić uwagę od tego wszystkiego, wysuwając na pierwszy plan Gallipoli, raczej nie przyniesie sukcesów - ani w kraju, ani za granicą.

Tłumaczył Michał Wysocki

Ron Margulies jest członkiem socjalistycznej partii DSIP, siostrzaną organizacją Pracowniczej Demokracji w Turcji.



i ministra spraw wewnętrznych w tamtym czasie - wskazują na 1 250 tys. Ormian w 1915, z których rok później miało pozostać 250 tys. Po pierwszej łapance w Stambule, rząd wydał ustawę, która pozwalała mu deportować każdego, kogo uznano za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego.

Talat nakazał gubernatorom prowincji i tajemniczej Organizacji

skonfiskowane przez państwowych i lokalnych notabli. Ustanowiono przepisy regulujące podział tych zagrabionych dóbr. Oczywiście było, że żaden Ormianin nie miał wrócić. W istocie nie byli oni "deportowani". Byli świadomie i systematycznie skazywani na śmierć.

Od chwili w 1923 roku, kiedy imperium zastąpiła republika, każdy kolejny rząd turecki zaprzeczał faktowi

Kapitalizm zombi – książka na czas kryzysu

Książka Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksas autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Sto-

ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

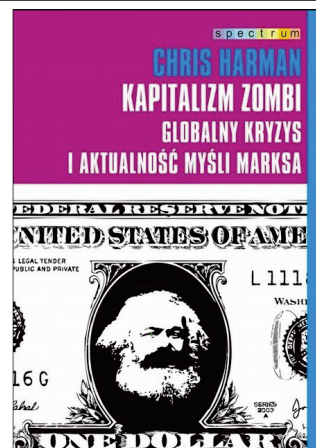
Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

sując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demoludy były

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksas* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”. Można ją kupić od nas. Cena 25 zł.

Kontakt: pracdem@go2.pl



Nauczyciele – ZNP i NSZZ “S”

Związki zapowiadają strajk

W Warszawie, 18 kwietnia, ponad 20 tysięcy nauczycieli demonstrowało, by pokazać swoje niezadowolenie z polityki rządu, a Ministerstwa Edukacji Narodowej w szczególności. Razem ze związkowcami z OPZZ tworzyli 60 tysięczną antyrządową manifestację (patrz s.2).

ZNP od dawna stawia wobec MEN konkretne żądania. Chodzi m.in. o podniesienie zarobków nauczycielskich o 10 proc., a także powstrzymanie przekazywania przez samorządy szkół podmiotom prywatnym. ZNP zapowiedział strajk w październiku, jeśli w dalszym ciągu nie będzie woli dialogu ze strony MEN.

Nauczycielska Solidarność chce podwyżek

Oświatowa Solidarność, podobnie jak ZNP, domaga się od MEN 9-procentowej waloryzacji wynagrodzeń nauczycieli i innych pracowników oświaty, zaprzestania likwidacji szkół i zwolnień nauczycieli.

28 kwietnia w Warszawie odbył się protest, związek nie wyklucza też ogólnopolskiego strajku. Już teraz w wielu szkołach związkowcy z Solidarności wchodzi w spory zbiorowe z samorządami.

ZNP to największy związek zrzeszający nauczycieli, Solidarność jest drugim, co do wielkości, związkiem oświatowym. Szkoda, że nie zdecydowały się demonstrować wspólnie, by pokazać ministerstwu, jaką siłę ma zjednoczone środowisko nauczycielskie.

Fiat Chrysler Automobiles Poland – Tychy Ultimatum strajkowe

Wszystko wskazuje na to, że w tyskiej fabryce Fiat Chrysler Automobiles Poland (tak od początku kwietnia nazywa się dawny Fiat Auto Poland) dojdzie do strajku. „Solidarność” wyznaczyła zarządowi firmy ultimatum.

Związek domaga się 500 zł brutto podwyżki dla wszystkich pracowników. Odbyło się już kilka tur rozmów z zarządem fabryki - ostatnia miała miejsce 21 kwietnia. Mimo, że uczestniczyli w niej przedstawiciele FCA z Turynu, nie doszło do satysfakcjonujących związkowców uzgodnień.

Zarząd dalej proponuje 100 zł brutto podwyżki lub dwa razy więcej, ale pod warunkiem, że związki zawodowe zgodzą się na wprowadzenie w zakładzie 12-miesięcznych okresów rozliczeniowych czasu pracy. Jest to nie do zaakceptowania przez stronę związkową, ponieważ pozbawiłoby pracowników dodatkowych pieniędzy za pracę w godzinach nadliczbowych.

Na przełomie stycznia i lutego w tyskiej fabryce Fiata oraz w spółkach kooperujących przeprowadzone zostało referendum, w którym pracownicy zdecydowali o rozpoczęciu akcji strajkowej. W Fiacie 95 proc. głosujących opowiedziało się za strajkiem.

ArcelorMittal - Kraków

W obronie miejsc pracy



Ponad dwa tysiące osób manifestowało 16 kwietnia przed bramą krakowskiego oddziału ArcelorMittal Poland. Był to protest przeciwko likwidacji miejsc pracy i zwolnieniom, które nastąpią, jeśli jeden z wydziałów huty - tzw. część surowcowa - zostanie zamknięta.

Likwidacja części surowcowej huty pociągnie za sobą zwolnienie ok. 1,5 tys. osób w samej hucie i kolejnych 7 tysięcy w spółkach i firmach kooperujących.

W manifestacji wzięli udział pracownicy z różnych central związkowych w krakowskiej hucie, a także przedstawiciele jej oddziału z Dąbrowy Górniczej. Obecni byli także związkowcy „Solidarności” z Bochni, Tarnowa, Limanowej, Nowego Targu, Gorlic, Bukowna, Zakopanego i Olkusza.

Wabco Polska - Wrocław

Spór zbiorowy

NSZZ „Solidarność” i inne działające w zakładzie związki zawodowe 14 kwietnia ogłosiły rozpoczęcie sporu zbiorowego z pracodawcą.

Związki żądają m.in. podwyżki płac i uregulowania zasad pracy w nadgodzinach. Chcą też, by pracodawca nie utrudniał związkom zawodowym prowadzenia działalności na terenie zakładu.

Pielęgniarki - OZZPiP

Chcą poprawy warunków pracy i lepszych płac

Pielęgniarki z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przeprowadziły 22 kwietnia pikety przed szpitalami i urzędami wojewódzkimi. W czasie akcji rozdawano ulotki informujące o przyczynach protestu.

Środowisko pielęgniarskie od dłuższego czasu wysuwa żądania pod adresem rządu. Po pierwsze, podwyżki wynagrodzeń o 1500 zł - obecnie średnia płaca w tym zawodzie to 2200 zł brutto. Pomogłoby to powstrzymać odchodzenie pielęgniarek z zawodu lub na emigrację i stanowiłoby to zachętę dla młodych osób do wybrania zawodu pielęgniarki. Już teraz w Polsce brakuje pielęgniarek. Na tysiąc mieszkańców przypada ich 5, gdy tymczasem np. w Szwajcarii na tysiąc osób jest ich 16.

Kolejne żądanie to określenie niezbędnej liczby pielęgniarek i położnych na oddziałach przy kontraktowaniu świadczeń zdrowotnych z NFZ. Z powodu braku takich norm zdarza się, że jedna pielęgniarka ma pod opieką nawet 40 pacjentów. Bólcząką zawodu jest też przeciążenie dodatkowymi obowiązkami, m.in. pracą administracyjną.

Na 12 maja OZZPiP planuje strajk ostrzegawczy. Jeśli to nie odniesie skutku, na wrzesień pielęgniarki zapowiadają strajk generalny.

NSZZ “S” - Ochrona zdrowia

Zdrowie nie jest towarem

W Światowym Dniu Zdrowia przypadającym na 7 kwietnia ponad tysiąc pracowników służby zdrowia protestowało przed Kancelarią Premiera przeciwko degradacji tego obszaru. Zebrały się tam pielęgniarki, salowe, ratownicy medyczni, pracownicy inspekcji sanitarnej i Domów Pomocy Społecznej z całej Polski. Wypominano rządowi niezrealizowane obietnice z „Białego Szczytu” w 2008 roku. Domagano się zwiększenia nakładów na ochronę zdrowia, podwyżek wynagrodzeń.

Amazon - Wrocław

Wywalczyli dzień wolny

Pracownicy centrum logistycznego pod Wrocławiem wymusili na amerykańskim pracodawcy uznanie poniedziałku wielkanocnego za dzień wolny od pracy. Mimo prób narzucenia przez kierownictwo pracy według normalnego, zmianowego trybu, związkowcy wywalczyli, że w ten dzień praca będzie dobrowolna. Osoby, które będą chciały przyjść do pracy w święto, otrzymają wynagrodzenie za nadgodziny, czyli 200 proc. standardowej stawki.

NSZZ “S” – Strażacy

Ogólnopolska akcja protestacyjna

Strażackie związki zawodowe od dawna zgłaszają do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych szereg postulatów dotyczących funkcjonowania Państwowej Straży Pożarnej. Między innymi chodzi o rewaloryzację funduszu wynagrodzeń jednostek PSP, a także podniesienia stawek za służbę w godzinach nadliczbowych z 60% stawki godzinowej do kwoty nie mniejszej niż 100% stawki godzinowej. Kolejny postulat to zapewnienie przez budżet państwa funduszy na wypłatę pieniędzy za wysługę lat dla strażaków z najdłuższym stażem.

Postulaty te pożarnicy kierują do kolejnych ministrów od sierpnia 2013, jednak nie było na nie żadnej konstruktywnej odpowiedzi. Dlatego zapadła decyzja o podjęciu akcji protestacyjnej. Protest będzie miał charakter kroczący, a kolejne jego elementy ustalać będzie Krajowy Sztab Protestacyjny.

PWiK - Przemysł

Protest płacowy

W przemyskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji 20 marca rozpoczęła się akcja protestacyjna prowadzona przez NSZZ „Solidarność”. To kolejny etap walki związku o podwyżki wynagrodzeń dla pracowników zakładu. Od stycznia trwały negocjacje z zarządem w tej sprawie. Jednak ze strony pracodawcy padła propozycja podwyżki o zaledwie 50 zł brutto. Związkowcy uważają, że taka kwota podwyżki jest absolutnie nie do zaakceptowania, stąd decyzja o zaostrzeniu protestu.

Przemysł Lotniczy

W obronie miejsc pracy

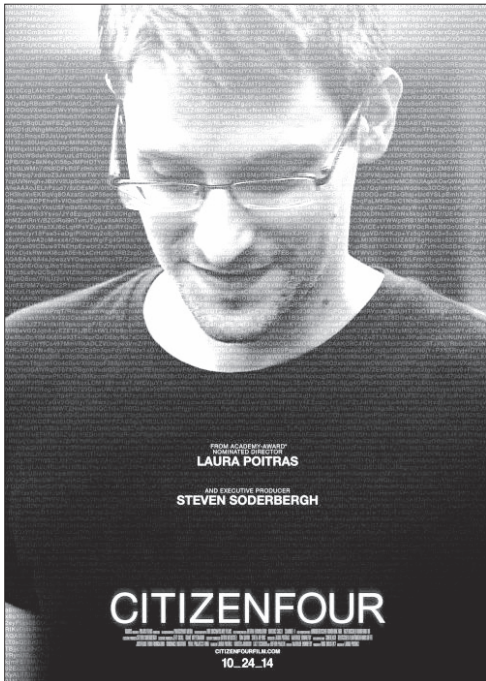
Krajowa Sekcja Przemysłu Lotniczego NSZZ „Solidarność” zapowiada protesty z powodu niejasności wokół przetargu na śmigłowce dla armii.

Związkowcy nie zgadzają się z decyzją MON i domagają się upublicznienia wyników prac komisji przetargowej. Chcą, by rząd podjął konkretne decyzje dotyczące rozwoju tej branży w przyszłości.

Troska o ochronę miejsc pracy jest w pełni zrozumiała. Jednak naszym zdaniem najlepszą drogą ku temu nie jest lobbing na rzecz właścicieli ulokowanych w Polsce firm zbrojeniowych, ale walka o konwersję ich zakładów na produkcję cywilną.

Film *Citizenfour* Laury Poitras

Wzrusza i przeraża



W XXI wieku "odgrzewane newsy" są raczej passé. Historia sprzed dwóch lat nikogo już nie obchodzi. Niemniej jednak 15 maja do polskich kin wchodzi film, którego nie wolno przeoczyć.

Poziom tegorocznych Oscarów był bardzo wysoki. Akademia uhonorowała prestiżowymi statuetkami filmy wybitne. Polskie media zdominowała jednak dyskusja na temat *Idy* Pawła Pawlikowskiego. A szkoda, bo poza doskonałymi filmami fabularnymi, jak *Birdman*, *Boyhood*, *Teoria Wszystkiego* czy *Motyl* *Still Alice*, dokument *Citizenfour* w reżyserii Laury Poitras, zasługuje być może na największej uwagi.

Po obejrzeniu *Citizenfour* do komputera siadam z rezerwą, podejrzliwie patrzę na telefon stacjonarny, ko-

mórkę przekładam z ręki do ręki, zastanawiam się nad skasowaniem facebookowego profilu. To nie paranoja. To bezpieczeństwo narodowe, dla którego moja wolność i prywatność zostają poświęcone. Wyboru raczej nie mam, no chyba, że otwarcie popieram terroryzm. Historia szpiegowska napisana przez życie ma dużo mniej *glamour* niż James Bond i, niestety, nie kończy się happy endem.

Świadomość, jak ogromna jest skala masowej inwigilacji obywateli, jest nie tylko przerażająca, ale również paraliżująca. Gdyby zlecić napisanie scenariusza grupie złożonej z George'a Orwelli, Aldousa Huxleya, Johna Le Carre i Roberta Ludluma wątpliwe, aby powstała bardziej szokująca i wstrząsająca opowieść. Niestety, jest to historia prawdziwa.

Inwigilacja

"*Citizenfour*" to pseudonim, którym podpisywał się w swoich mailach do dziennikarzy Edward Snowden – były pracownik CIA, programista Della i Booz Allen Hamilton (na kontrakty dla NSA – Amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa). W czerwcu 2013 roku, za sprawą Snowdena, świat dowiedział się o programie PRISM - globalnym systemie kontroli i inwigilacji, który wprowadził rząd amerykański (we współpracy z rządami europejskimi oraz wieloma firmami telekomunikacyjnymi, serwisami społecznościowymi i korporacjami branży internetowej - m.in. Google, Yahoo, Microsoft) po zamachach 11 września w celu "ochrony" społeczeństwa przed terroryzmem.

Laura Poitras, reżyserka filmu, oraz dziennikarze Guardianu Glenn Greenwald i Ewen MacAskill, spotkali się ze Snowdenem w Hongkongu. To oni jako pierwsi opublikowali informacje na temat globalnej inwigilacji. Film *Citizenfour* dokumentuje historię tego spotkania oraz wydarzenia, które stały się jego konsekwencją.

Szczególnie interesujące jest obserwowanie maszyny medialnej: od momentu kontaktu źródła z dziennikarzem, poprzez wszystkie zabiegi amerykańskiego wywiadu mające na celu

utrudnienie, bądź uniemożliwienie ujawnienia niewygodnych dla rządu newsów.

Warto dodać, że nie tylko Edward Snowden figuruje wśród wrogów Ameryki. Służby bezpieczeństwa już od dawna mają oko również na reżyserkę filmu.

Początek problemów Poitras, która obecnie w obawie przed represjami mieszka w Niemczech, to rok 2006. Reżyserka trafiła na "czarną listę" NSA po tym, jak doktor Riyadh al-Adhath (irakijski lekarz), bohater dokumentu *My Country, My Country*, nad którym wówczas pracowała (film pokazuje Irak i życie zwykłych Irakijczyków pod amerykańską okupacją), został przez służby bezpieczeństwa uznany za sunnickiego buntownika.

Przy pracy nad *Citizenfour* historia się powtarza. Za ujawnianie rewelacji Snowdena Poitras była wielokrotnie zatrzymywana na amerykańskich lotniskach, odmówiono jej wstępu na teren USA, zarekwirowano i przeszukano komputer. W obawie przed utratą danych film montowała poza granicami USA.

Zapytany o motyw, które kierowały nim, kiedy zdecydował się na upublicznienie informacji na temat polityki amerykańskiego rządu, Snowden odpowiada:

"Według mnie, wszystko sprowadza się do kontroli państwa nad tym, czy obywatele mają możliwość realnego przeciwstawiania się tej kontroli. A ja każdego dnia siedzę tam [w pracy], i płaci mi się za to, abym wymyślał metody zwiększania tejże kontroli. I nagle zdaję sobie sprawę, że wystarczy zmiana w prawie, jedynej rzeczy, która jeszcze państwo trzyma w ryzach, i stracimy możliwość jakiegokolwiek realnej opozycji wobec kontroli państwa. (...) Przyzwyczailiśmy się do tego, że jesteśmy inwigilowani. Ale to ogranicza możliwości rozwoju intelektualnego. Jestem bardziej skłonny zaryzykować więzienie lub jakiegokolwiek inne negatywne konsekwencje, niż pozwolić na ograniczanie wolności intelektualnej mojej oraz innych. Nie poświęcam się. Wiedząc, że mogę przysłużyć się dobru innych ludzi, czuję się dobrze w swoim człowieczeństwie."



Siedziba NSA w Fort Meade, Maryland.

Od momentu, kiedy po raz pierwszy ujawnił informacje o globalnej inwigilacji, Snowden wielokrotnie podkreślał, że to "nie o nim jest ta historia". *Citizenfour* rzuca nowe światło na znane już z mediów wydarzenia. Oglądając wiadomości, przeglądając prasę, rzucimy okiem na nagłówki, angażujemy się w ich treść tylko przez chwilę. O ile nie dotyczą nas bezpośrednio, wracamy do normalnych zajęć dnia codziennego, czekając na kolejną porcję świata w pigułce. Dokument Poitras odbiera spokój, bo pokazuje ile pracy, cierpienia, poświęcenia i strachu może kryć się za jedną kolumną tekstu w gazecie.

Citizenfour wzrusza tak samo jak przeraża. Niewiarygodna jest skala operacji amerykańskiego wywiadu, zarówno w stosunku do treści ujawnionych przez Snowdena informacji, jak i determinacji, z jaką amerykańskie służby bezpieczeństwa próbują utrudnić dziennikarzom pracę.

Nie zdradzając najbardziej absorbujących momentów – choć film jest momentami przygnębiający i zatrważający, na pewno daje do myślenia. Zwłaszcza obecnie, kiedy z powodu politycznych sympatii, imperializmu amerykańskiego nie nazywa się po imieniu.

Ela Bancarzewska

Miniserial w HBO

Trafny wybór

W 2012 J.K. Rowling, znana głównie z serii o Harrym Potterze, wydała bardziej "realistyczną", przeznaczoną dla dorosłych powieść *Trafny wybór*. Rowling w bezkompromisowy sposób przedstawiła hipokryzję klasy średniej w sielankowej scenerii małomiasteczkowej Anglii. O książce Rowling pisaliśmy w zaraz po jej premierze (listopad 2012).

Ponad dwa lata później BBC i HBO podjęły się ekranizacji powieści. To bez wątpienia udana adaptacja, w bardzo dobry sposób oddaje ducha powieści Rowling. W główne role wcieli się świetni brytyjscy aktorzy: Rory Kinnear, Michael Gambon, Rufus Jones i Keeley Hawes. Serial składa się z trzech odcinków, pierwszy zostanie wyemitowany w sobotę, 2 maja na antenie HBO.

Maciej Bancarzewski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Powiat Słupski: 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Pracownicza Demokracja jest organizacją działającą w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

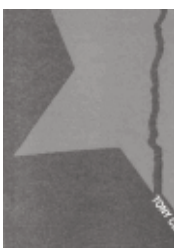
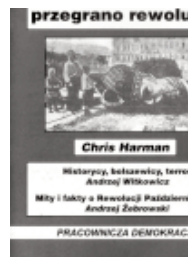


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman -
Na razie tylko w postaci pdf
(bez polskich znaków):
<http://goo.gl/zINluE>

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2015



Warszawa, 19 -21 czerwca



Wśród mówców na Weekendzie Antykapitalizmu będą (od lewej): Roman Kurkiewicz, współprowadzący programu Dwie Prawdy w TVN24; Piotr Ikonowicz, przewodniczący Ruchu Sprawiedliwości Społecznej; Marcelina Zawisza z grupy koordynującej Partii Razem; Adam Ostolski, współprzewodniczący Partii Zielonych, i Piotr Szumlewicz, dziennikarz i doradca Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Padają stabilne układy polityczne. Radykalna lewica wygrywa historyczne wybory w Grecji. W Polsce związkowcy wychodzą na ulice, a ludzie autentycznej lewicy próbują się organizować. Wszędzie społeczeństwa odrzucają politykę cięć narzucaną przez kapitał w dobie stagnacji kapitalizmu. Jednak narastają też zagrożenia. Imperialiści Wschodu i Zachodu rozdzierają Ukrainę, a faszyci w różnych państwach próbują budować swoje siły.

Na Weekendzie Antykapitalizmu będziemy dyskutować i debatować o alternatywach wobec systemu wyzysku, wojen, dyskryminacji i nędzy.

Pt. 19 – Nd. 21 czerwca – Warszawa

Więcej informacji – pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI
i RUCHU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ!**

pracowniczademokracja.org - rss.org.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety

dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl